

TUNELE CZASOWE ORAZ ODŁAMY CYWILIZACYJNE Z MARKIEM MACCANDISH'EM

Sezon 07, odcinek 24

13 czerwca 2017 r.

DW: David Wilcock
MM: Mark McCandlish
CG: Corey Goode

DW: Witamy w "Kosmicznym ujawnieniu". Tu David Wilcock oraz Corey. Witaj ponownie.

CG: Dziękuję.

DW: Dziś będziemy mogli zobaczyć Marka McCandlish'a opisującego bardzo fascynującą obserwację UFO, która z pewnością była jednoznaczna w czasach wojny w Wietnamie. Przyjrzyjmy się temu.

* * * * *

MIASTO NA NIEBIE

MM: Byłem na pokazie lotniczym na stacji El Toro Marine Corps. Było to około 1991 lub 1992 roku.



Mieli tam wystawę, a na niej pięknie odrestaurowany B-24 Liberator.



Wypolerowane aluminium kadłuba lśniło jak lustro, wszystkie wzory były w idealnym stanie. Stałem za linką i podziwiałem ten samolot z wielkim uśmiechem na twarzy. Zachwyciałem się kunsztem z jakim odrestaurowano tę maszynę. Obok mnie stał facet, miał około 1,5 m wzrostu, w sędziwym wieku, prawdopodobnie koło siedemdziesiątki lub osiemdziesiątki. Uśmiechał się tam samo jak ja. Spojrzałem i powiedziałem:

"Czyż ona nie jest piękna?"

"Tak!". Powiedział: "Zacząłem swoją karierę od latania na jednym z nich".

Powiedziałem: "Naprawdę? Walczyłeś w drugiej wojnie światowej?"

On na to: "Tak, byłem na Pacyfiku".

Ja na to: "No i jak długo?"

On mówi: "Och, 25 czy 30 lat. Skończyłem karierę jako nawigator w B-52 w Wietnamie". Powiedziałem: "Cóż, to była dość poważna walka... zwłaszcza, wiesz, B-52 i wszystkie polityczne porażki wojska".

Zaczęliśmy rozmawiać o różnych samolotach i systemach uzbrojenia, o wielu rzeczach. Na czym latał lub co jeszcze robił w ciągu swojego życia.

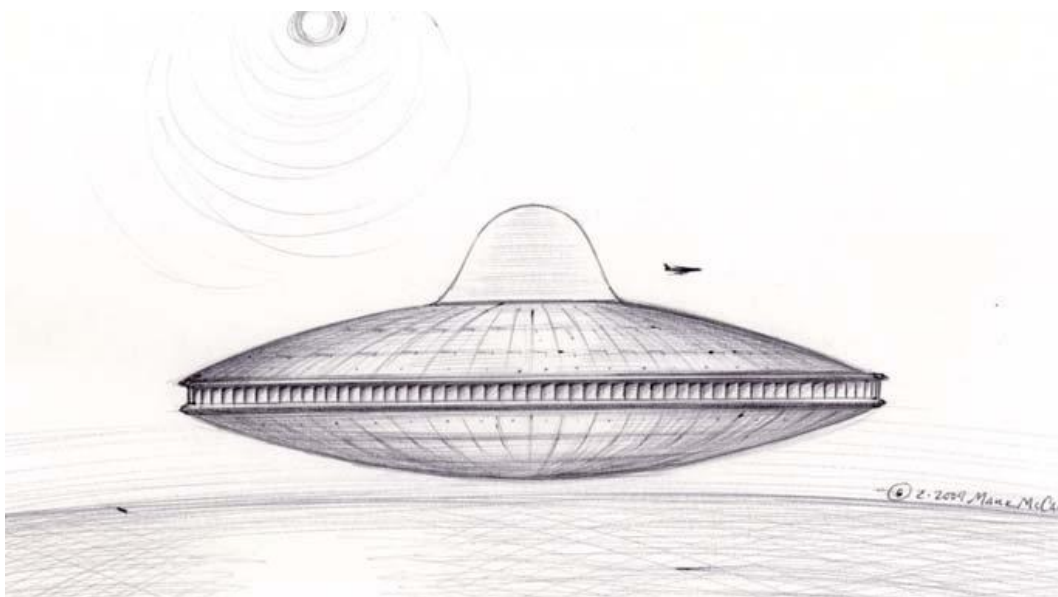
Powiedziałem wtedy: "No wiesz, teraz jest kilka nowych, dość zaawansowanych samolotów. Słyszałem historie od ludzi z wojny w Zatoce Perskiej, którzy widzieli na niebie niewytłumaczalne rzeczy wykonujące niemożliwe zakręty pod kątem prostym z niewiarygodną prędkością, zatrzymujące się w sekundę i wystrzeliwujące jak z armaty".

Kiwnął głową i powiedział: "Tak, widziałem kilka takich".

Ja na to: "Naprawdę? Opowiedz mi o tym". Rozglądał się nerwowo, czuł, że może ktoś go śledzi, przynajmniej tak się zachowywał.

W końcu powiedział: "Cóż, w połowie lat 60 lecieliśmy na misję nad północnym Wietnamem. Nasz samolot złapał jakieś przebiecie pociskiem ziemia-powietrze. Wysłali nas do Guam, żeby go naprawić. Dostaliśmy wtedy

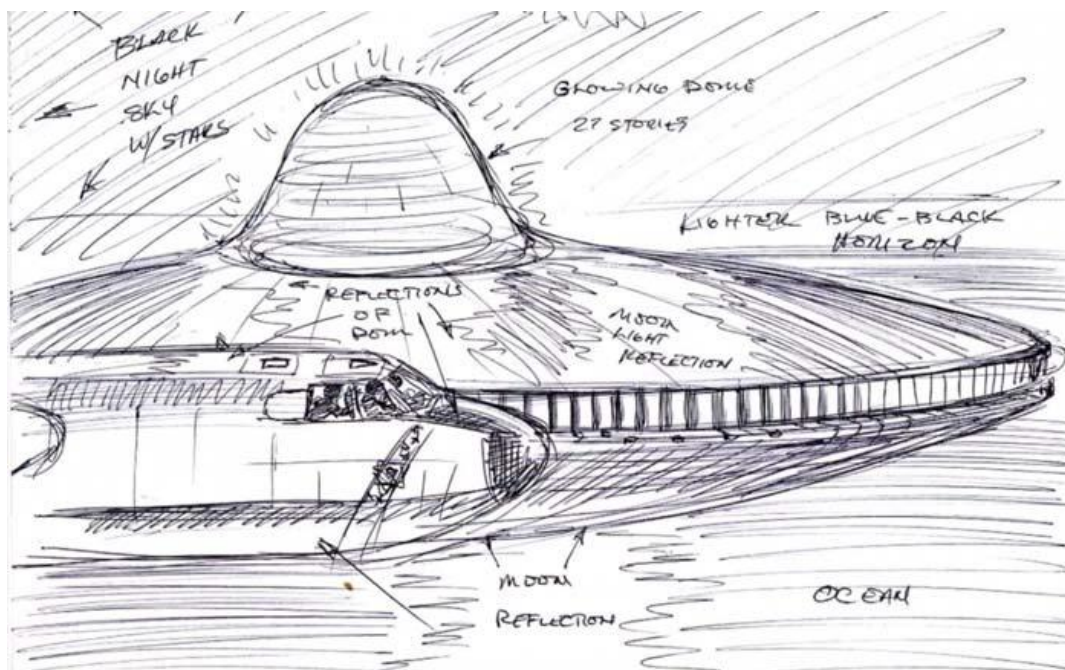
około tygodnia przepustki. Byliśmy nad Pacyfikiem w drodze powrotnej do naszej bazy w Tajlandii. Około 1:00 w nocy, w pełni księżyca, bez chmur na niebie. Siedziałem przy swoim aparacie nawigacyjnym nie przywiązując do niego wielkiej wagi. Myślę, że byliśmy na wysokości około 17000 m. Nagle pilot krzyknął: "Co to, do diabła, jest? Wszyscy rzucili się do kokpitu, a on wskazywał palcem na wielki dysk znajdujący się po lewej stronie samolotu. Kapitan powiedział: "Bez przesady ale to ma z 4 albo i 8 km średnicy". Wtedy spytałem: "No cóż, jak można było określić ... Jak można było powiedzieć, że był tak duży?"



Odpowiedział mi: "Cóż, miał kopułę na górze. Wyglądało to jak pojedynczy odlew Lexanu, był przezroczysty, świecący od oświetlenia od wewnątrz."



Na zewnątrz tej kopuły widać było cień każdego z pięter w środku. Naliczyliśmy 27 pięter!".



Wtedy ja na to: "Dobrze. Jaki był stosunek grubości dysku do średnicy całkowitej?". Mówi: "Okolo 10 do 1". Tak się zorientowaliśmy, że miał gdzieś między 4 a 8 km. To nie wyglądało jak typowy, no wiesz, latający spodek z science-fiction, gdzie na zewnątrz jest gładka i wypolerowana powierzchnia. Ten miał szorstką powierzchnię zrobioną z paneli, które różniły się teksturami. Były przewody, węże, rury, które wychodziły z jednego miejsca i biegły gdzieś indziej. Hydraulika, rury, małe anteny i mnóstwo innych wystających wszędzie rzeczy. Dookoła krawędzi był moduł, a w nim wielkie łopaty turbin. Każda z nich miała rozmiar drzwi do hangaru na samoloty, naprawdę ogromne. Turbiny te, czymkolwiek były, przesuwaly się po obwodzie spodka, bardzo powoli. W końcu zrównali nasz kurs, byli przy nas przynajmniej pół godziny. Może to dlatego, że B-52 został zaprojektowany do wojny nuklearnej, a więc elektronika samolotu była całkowicie osłonięta przed EMP - impulsem elektromagnetycznym. Cokolwiek trzymało to coś w powietrzu, myśleliśmy, że to prawdopodobnie jakieś oddziaływanie magnetyczne. Lataliśmy wokół tego. Przelecieliśmy nad i pod nim. Naprawdę dobrze się temu przyjrzelismy. To była najdziwniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widzieliśmy. Po jakimś czasie to coś się trochę odsunęło. Mogliśmy zobaczyć te wszystkie cechy, bo obiekt był podświetlony z kopuły, a także przez księżyc w pełni, co więcej, Ocean Spokojny odbijał światło księżyca i oświetlał jego spód. W końcu to coś zeszło z naszego kursu, duże łopaty turbin na krawędzi zaczęły poruszać się coraz szybciej i szybciej, aż nie było ich nawet widać. Nagle, to coś, piff!, wystrzeliło pod kątem z dala od naszego kursu. Wtedy migoczący tunel światła zaczął się otwierać i to coś do niego wleciało.



Mogliśmy zobaczyć na drugim końcu tego tunelu świecące niebo z białymi chmurami, których nie było tam, gdzie my byliśmy. Wyglądało to tak, jakby wchodził do tunelu prowadzącego do światła dziennego. Potem tunel znikł. Wszyscy siedzieliśmy z otwartymi ustami i wyruszyliśmy w dalszą drogę do naszej bazy w Tajlandii. Jak tylko wylądowaliśmy FBI czekało już na nas, chcieli nas przesłuchać. Byli bardzo zainteresowani zjawiskiem tego tunelu, który widzieliśmy".

* * * * *

DW: Cóż, to jest niezwykle fascynujące. Chyba musimy zacząć od podstaw. Opisany statek, poza tym, że jest bardzo duży, wydaje się być dość prymitywny, zważywszy na te wszystkie rury, nity, anteny i inne. Jak myślisz, co mógł zobaczyć tam w Wietnamie? Skąd to się wzięło?

CG: Cóż, to był zdecydowanie statek pozaziemski. Opisywał, jak kopuła na górze miała 27 pięter. Główna część latającego spodka, chyba będziemy go tak nazywać, mieści w sobie większość inżynierii i ruchomych części, które powodują obrót tych dużych turbin. Większość przedziału załogi znajduje się w kopule na górze.

DW: Rozumiem.

CG: W środku generowane jest zasilanie i napęd, wchodzi tam tylko ci, którzy utrzymują statek.

DW: Żeby było jasne, nic takiego nigdy nie widziałeś w Tajnym Programie Kosmicznym?

CG: Cóż, jak ten pan powiedział, to starsza technologia. Ten typ statku jest związany z tymi, których ludzie często nazywają "Szarymi".

DW: Och, naprawdę?

CG: Tak albo Eban, te rodzaje statków są z nimi związane. Słyszałem o podobnych jednostkach, bardzo dużych, niektóre z nich miały nawet kilometry.

DW: Jak myślisz, dlaczego mógł być nad Oceanem Spokojnym w pobliżu Tajlandii?

CG: Wydaje mi się, że w czasie konfliktu jest dużo aktywności UFO. Obcy przychodzą oglądać to, co się dzieje, obserwować, może nawet brać udział. Jak słyszeliśmy w przeprowadzonym wywiadzie z Cliffordem Stone'em, kiedy był w Wietnamie, spotkali się z kosmitami po katastrofie B-52.

DW: Historia o tunelu na końcu oczywiście jest niezwykle fascynująca, bo są w nocy. Światło księżyca odbijają się od tego dysku i nagle widzą tunel, a po jego drugiej stronie dzień, jasne niebo, chmury, światło słoneczne. Jak myślisz, co się tam dzieje? Na co patrzyli?

CG: Przyglądają się temu po drugiej stronie, celowi, do którego prowadzi tunel. Zostało to opisane, nie wiem, czy wspominałem o tym wcześniej w programie, ale słyszałem to już wiele razy. Dziwnie wyglądające niebo, które nie przypomina tego widzianego z Ziemi. Tak, tak, widziałem to już wiele razy.

DW: Jeśli ustawisz się pod kątem prostym, to możesz zajrzeć prosto przez portal i zobaczyć cel po jego drugiej stronie?

CG: Dokładnie.

DW: Jaki opis tuby wypełnionej błyszczącym światłem pasował do innych tuneli, które widziałeś lub o których słyszałeś?

CG: Mówiłem, że załamuje światło. Wygląda jak migoczący miraż, tak to widziałem.

DW: To dla mnie fascynujące, bo McCandlish nie wie o niczym co usłyszałem od Daniela, innego informatora. Daniel twierdził, że gdy pracował w Montauk, widział portale, które pojawiły się w kawiarni. W nich trawiaste pole, chociaż nigdzie w okolicy takich nie ma. Mówił, że to tak jakbyś patrzył na ścianę, wokół której ciągnie się błyszcząca elipsa, a w niej to pole. Czy portale przenoszą zarówno w czasie jak i w przestrzeni?

CG: Tak. Nauczyli się manipulować niektórymi z tych portali, aby móc podróżować w czasie.

DW: W porządku. Teraz przejdźmy do dalszej części wywiadu z Markiem McCandlishem, gdzie opíše swoje osobiste doświadczenia.

* * * * *

ZJAWISKO BŁYSKU

MM: Wracałem z meczu baseballowego Angel's na ich stadionie w 1994 roku. Był czerwiec lub lipiec, jechałem na wschód przez Carbon Canyon. W pobliżu jest obszar jakiegoś rezerwatu przyrody, który znajduje się na południowy zachód od Chino. W oddali, nad wzgórzem, przebiegały potężne linie energetyczne wysokiego napięcia. Były zabudowania, domy i inne rzeczy. Wraz z grupą dwójki czy trójki innych dzieci jedziemy samochodem. W tamtym czasie w tym rejonie wiał wiatr z Santa Ana, więc wszystkie samoloty, które normalnie wlatywały i lądowały ze wschodu, nie mogły tego zrobić, ponieważ wiatr wiał im od tyłu, a to obniżyło wydajność ich lotu. Krążyły więc w wokół, wylatując i lądując z zachodu na wschód, aby uzyskać dodatkowy podmuch wiatru. Wszystkie samoloty przez pewien czas oczekiwały w powietrzu, można było zobaczyć ich światła i wszystko. Powiedziałem: "To musi być spore wyzwanie dla kontrolerów ruchu lotniczego, żeby wszystkie te samoloty były zorganizowane i nie doszło do żadnego zderzenia". Właśnie skończyliśmy rozmawiać o UFO. Jak tylko to powiedziałem nagle pojawił się potężny błysk światła. Wszyscy osłupieli. [Mark pokazuje szok na twarzy]. Ten jasny błysk zrobił się duży, a potem jakby zamykał się z powrotem, po czym jeszcze jeden punkt światła, który zaczął przesuwając się po niebie i spadać pod kątem 45°. To wyglądało prawie tak, jakby na niebie była niewidoczna dziura i blask z niej się rozchodził. Miał postać długich, jasnych linii, które promieniście się rozchodziły. Wszyscy byliśmy zszokowani. Linie były różne, jedne grube, inne cienkie, ale wszystkie były tego samego koloru złoto-żółtego. Pomyślałem o tym i zadzwoniłem na lotnisko pytając: "Czy doszło do wypadku?". "Nie." odpowiedzieli. Kiedy tak myślałem o tym zjawisku, coś spadło prosto do pobliskiego rezerwatu przyrody. Panują w nim bardzo ściśle wytyczne, nikogo nie może być w parku po zmroku. Informują o tym znaki. Zastanawiałem się z jakiego powodu nie chcą nikogo tam widzieć po zmroku i chyba wiem dlaczego. Obiekt, który widziałem, wydawał się właśnie wychodzić z jednego z tych tuneli. Tak jak w scenie w "Star Wars", wykonują skok do prędkości światła, a gdy wystrzelują w przestrzeń, wszystkie obrazy odległych gwiazd zaczynają się rozmazywać. To samo dzieje się w drugą stronę, gdy to coś wychodzi z tunelu, to w rzeczywistości przeciąga światło z gwiazd, w pobliżu których się znajdowało, gdy opuszczało jakiś punkt w przestrzeni. Przenosi światło razem z nimi. Dlatego widać obraz gwiazd, jakby rozciągnięty w linie. Każda gwiazda, jej światło rozciąga się w linie, światło większych w grubszą, mniejszych w cieńszą. Ale wszystkie rozchodziły się promieniście, poruszały się w ten sposób. Zdałem sobie sprawę, że złoty kolor wynika z czerwonego przesunięcia się światła z gwiazd, które wyglądają zwykle na białe. Jeśli jednak dochodzi do efektu Dopplera - oddalenia się od źródła światła, otrzymujesz przesunięcie w widmie tak, że światło zmienia kolor na żółto-złote. Tak to rozgryzłem. Cóż, odkąd rozpoznałem, jak to zjawisko wygląda, i odkąd przeprowadziłem się do północnej Kalifornii, widziałem takie wydarzenia co najmniej sześć do ośmiu razy. Kilka z nich było dość spektakularnych. Są one częste szczególnie w

okresie letnim, nie wiemy dlaczego. Ta pora roku wydaje się być okresem, w którym dzieje się to częściej do tego stopnia, że miejscowi ludzie, którzy obserwują niebo, fani astronomii i ludzie, którzy lubią oglądać UFO, nazywają te rzeczy "błyskotkami".

* * * * *

DW: Jakie są twoje pierwsze myśli kiedy słuchasz opisu zjawisk portalu z rozchodzącymi się od niego liniami?

CG: Wystąpiło wiele rodzajów zjawisk optycznych. Nawet światło może zostać wciągnięte wraz z tymi statkami podczas podróży przez tunele czasoprzestrzenne. Słyszałem o różnych typach zjawisk świetlnych, które pojawiły się w powietrzu, gdy statek wchodził lub wychodził z tunelu.

DW: Mówi o tych błyskotkach, jakby były dość powszechne. Tak naprawdę nie słyszałem, aby ludzie to opisywali. Czy sądzisz, że jeśli istoty pozaziemskie lub jedni z nas podróżują do i z naszej planety przy użyciu technologii portalowej, to jeśli jesteś wystarczająco spostrzegawczy i patrzysz we właściwym miejscu we właściwym czasie, to takie zjawiska będą często widoczne?

CG: Nad naszymi głowami dzieje się o wiele więcej, niż wiemy. Zwykła osoba spędza cały dzień patrząc w dół. Bardzo niewielu ludzi zatrzymuje się, by spojrzeć w górę.

DW: Racja. Myślisz, że mogą istnieć zjawiska, których większość ludzi nawet nie zauważy, bo są za szybkie lub w inny sposób niewidoczne?

CG: Zjawisko atmosferyczne lub świetlne, tak.

DW: Rozumiem. Biorąc po uwagę opisany przypadek - sądzisz, że był to bardziej jakiś statek, czy może zjawisko naturalne, które w jakiś sposób ugina światło?

CG: Może to być również i to, już kiedyś opisałem jak działa kosmiczna sieć i jak Ziemia wiruje. Musi wtedy zaistnieć prawidłowe połączenie elektromagnetyczne pomiędzy Ziemią i Słońcem oraz Słońcem i gwiazdą, z której pochodzą. To może również wyjaśniać, dlaczego są one widziane głównie latem, bo wtedy portale otwierają się nad pewnymi węzłami na Ziemi. Jak już omawiałem, elektromagnetyczne węzły mogą otwierać się pod ziemią, pod oceanem, na powierzchni ziemi i bardzo wysoko w atmosferze.

DW: Pomyślałem o czymś co było w magazynie "Discover" w latach 90. Opisywali nowe zjawisko, które nie było do końca zorzą polarną, ale miało pewne podobieństwo. Nazywali je "spritami" albo "elfami". Kiedy myślę o tym teraz, sprity i elfy były głównie liniowymi strugami światła, które wydawały się mieć źródło jak z lejka. Czy myślisz, że sprity i elfy mogą być przykładem tego, że te dziury są dla nas widoczne?

CG: Nie, to są zjawiska elektromagnetyczne. Niektóre z nich mają ładunki ujemne i dodatnie. Wiele ładunków elektrycznych, które widzimy zbliża się i uziemia uderzając w grunt. Mają jedną biegunowość lub ładunek. Te, które sięgają w przestrzeń kosmiczną, mają inną biegunowość i ładunek.

DW: Dobrze.

CG: A sięgają bardzo daleko w przestrzeń kosmiczną.

DW: Cóż, chyba mówiłeś, że same portale składają się z plazmy?

CG: Plazma jest raczej produktem ubocznym promieniowania elektromagnetycznego, które ma tam miejsce. Tak jak we Flux Linerze, powstaje rodzaj korony światła wokół emitującego promienie rentgenowskie.

DW: Rozumiem.

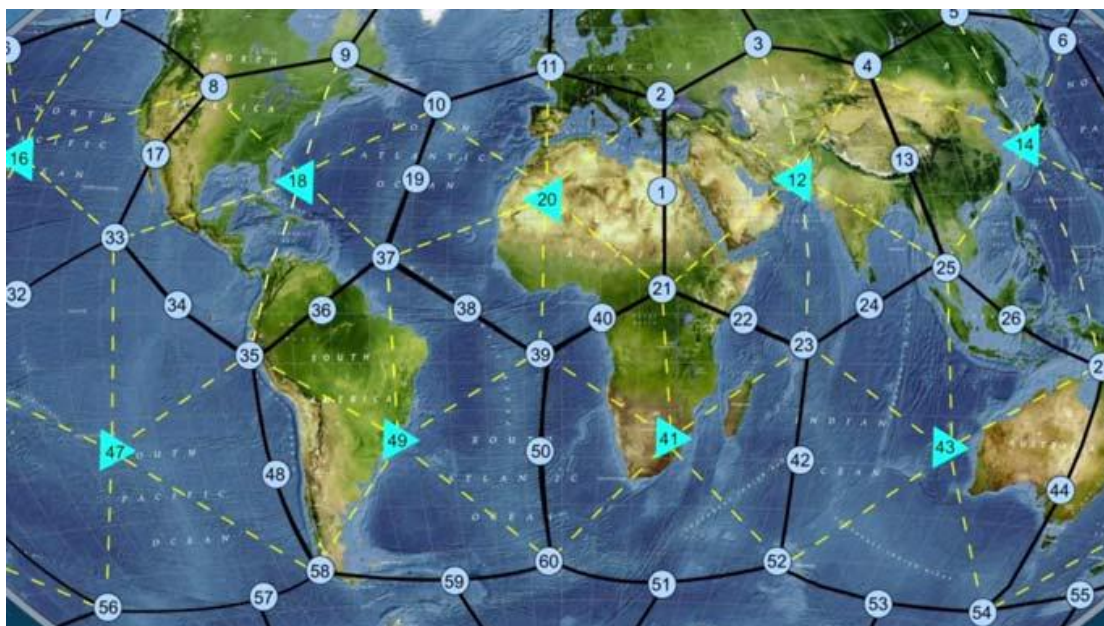
CG: To raczej produkt uboczny.

DW: W jego wypowiedzi zaciekawiło mnie to, że to co przechodziło przez ten rzekomy portal, stawało się coraz większe, gdy tylko się do niego zbliżyło. Czy uważasz, że powiększenie rozmiaru było po prostu funkcją zbliżenia się obiektu do nich? Czy może dzieje się tu coś jeszcze, co to powoduje?

CG: Kiedy przechodzisz przez lokalne zniekształcenia w czasoprzestrzeni, które nazywamy portalami, to tak jak opisywałem, portal się otwiera, rozwija. Potem wchodzisz do trójwymiarowej kuli i wychodzisz z drugiej w tym samym kierunku. Skręcanie czasoprzestrzeni powoduje, że jak wchodzisz to zdajesz się kurczyć, kiedy wychodzisz, zdajesz się powiększać. Słuchając jego opisu pomyślałem o tym, że może to być wywołane przez perspektywę. Później jednak zrozumiałem, że to ta sama anomalia do której dochodzi, gdy ludzie i przedmioty wchodzą i wychodzą z portali.

DW: Czy sądzisz, że istnieje jakiś związek między megalitycznymi kamiennymi budowlami a zjawiskami w portalu?

CG: Tak. Starożytni zbudowali wiele megalitów wzdłuż tej sieci na Ziemi. System sieciowy jest tym, co przewodzi energię elektryczną i kieruje ją do tych różnych węzłów...



DW: Rozumiem.

CG: ... które otwierają się jako portale.

DW: Dobrze. Teraz czas na ostatnią część tego przełomowego wywiadu z Markiem McCandlishem, opisuje on swoją interpretację terminu, który został ukuty przez Richarda Dolana, wspaniałego badacza UFO. Przedstawia on ideę rozbicia cywilizacji jako skutek tajemnicy narodowej połączonej z technologią antygravitacyjną przejętą od UFO. Według niego mogłoby to prowadzić do kolonizacji planet poza Ziemią i stworzenia cywilizacji, która jest całkowicie odizolowana od nas. Posłuchajmy co Mark McCandlish ma do powiedzenia na temat tej fascynującej koncepcji.

* * * * *

ODŁAM CYWILIZACJI

MM: Myślę, że mój przyjaciel Richard Dolan był jedną z pierwszych osób, które spekulowały, że tego rodzaju technologia, która jest ukryta i trzymana z dala od opinii publicznej, prowadzi w konsekwencji do powstania odizolowanej populacji ludzi żyjących na wyższym poziomie bezpieczeństwa. Są oni selekcyonowani ze względu na ich inteligencję, umiejętności, rozumienie tego jak te rzeczy działają. Ludzie, którzy angażują się w te rzeczy mogą... najprawdopodobniej nigdy nie będą mogli o nich mówić. Nie mogą opisać technologii ani ujawnić tego, co wiedzą. W konsekwencji mogą więc założyć własne społeczeństwo, własne grupy swoich rówieśników, gdzie się zbierają i przebywają razem. To znaczy, że jest pewnie jakieś miejsce, może na Antarktydzie. Słyszymy słowa Johna Kerry'ego, znamy takich jak Richard Branson, wszyscy lecą tam Bóg wie dlaczego. Czyli tam na dole dzieje się coś bardzo interesującego. Pojawiło się wiele sugestii, że admirał Byrd miał konfrontację z zaawansowaną technologią, odizolowaną cywilizacją zaraz po drugiej wojnie światowej. Doszło do strat samolotów, personelu oraz kilku

statków. Te technologie są prawdziwe. Wiem, że widziałem rzeczy niewytłumaczalne dla konwencjonalnych systemów napędowych lub technologii. Rzeczy, które poruszały się po niebie z niewiarygodną prędkością. Rzeczy, które wyglądają jakby manipulowały czasem. Jeśli jakieś społeczeństwo ma do dyspozycji ten rodzaj fizyki i technologii, to wydaje mi się, że w odpowiednich okolicznościach technologia ta mogłaby zostać wykorzystana do przymusowego ukierunkowania świata w kategoriach tego, co dzieje się politycznie. Na dobre lub na złe. Może to być sposób na wybitcie komuś z głowy pomysłu rozpoczęcia trzeciej wojny światowej. Może to być sposób... To znaczy, wiesz, kiedy widzisz, że Chińczycy zbyt mocno ujadają, a potem nagle UFO obserwuje ich stolicę - Pekin, daje to chwilę na zastanowienie. To sprawia, że zastanawiasz się, czy nie dostają od nich bardzo subtelnego przesłania, by się wycofać.

* * * * *

DW: Zdaje się, że wkraczamy w coś o znacznie większej tajności niż zjawisko UFO, coś czego większość ludzi nie może sobie nawet wyobrazić. To było oczywiście głównym tematem naszego programu. Pomyślałem, że to ciekawe, iż wspomniał o Antarktydzie i podał wiele takich samych danych, o których rozmawialiśmy. Pozornie bez świadomości tego, co ujawniliśmy. Jakie były twoje odczucia w tej sprawie?

CG: Cóż, szczególnie w związku z oderwaną cywilizacją, ponieważ jedno z doniesień, które ostatnio dostarczyłem dotyczyło istnienia Antarktydy 51. Jest to kompleks baz na Antarktydzie, które zbudowali w ramach Projektu Iceworm. Są one bardzo duże i stanowią zaplecze badawczo-rozwojowe dla Lockheed Martin. Wszystkie te miejsca są zamieszkane i prężnie działają. Nie tylko to, jest tam też port kosmiczny, który kiedyś należał do Nazistów i został nam przekazany pod koniec lat 50. Przekształciliśmy go we własny port kosmiczny i jest intensywnie wykorzystywany.



Ale nie zapominajmy, że koncepcja odłamu cywilizacji nie jest nowa. Wystąpiło to w starożytności. Starożytne cywilizacje miały kastę kapłańską, składającą się z inżynierów. Strzegła ona całej wiedzy, ukrywali ją nawet przed królami. W owych czasach, kiedy opracowywali tego typu technologie, rozwijali je oddzielnie, z dala od swojej cywilizacji. Wielu z nich zeszło pod ziemię i rozwijało bazy. Niektórzy z nich są dzisiaj w pobliżu, jako niektóre z pozaziemskich grup.

DW: Jak sądzisz, jakie jest prawdopodobieństwo, że ta oderwana cywilizacja kiedykolwiek zniweluje podział z ludźmi na Ziemi do tego stopnia, że będziemy wiedzieć, że istnieją i będziemy w stanie się z nimi w jakiś sposób zetknąć?

CG: Będę bardzo zaskoczony, jeśli zidentyfikują się sami. Chodzi mi o cywilizację, która ma najbardziej zaawansowaną technologię. Najprawdopodobniej już niedługo usłyszymy o jednym z innych tajnych programów kosmicznych. Jedyny sposób, jaki znam, to ujawnianie informacji poprzez masowe przecieki danych. Ewentualnie jakieś wydarzenie, w którym informacja jest przekazywana wbrew woli rządzących, którzy kierują tymi odłamanymi cywilizacjami.

DW: Jak to się rozwinie? Wydaje się, że koncepcja odłamu cywilizacji zadziałała dzięki przekonaniu, że mamy możliwość wysłania własnego statku na orbitę Księżyca, aby zobaczyć co jest po ciemnej stronie. Zwykli ludzie nie mają możliwości dostania się w kosmos. Spójrzmy na przykład na Elona Muska i Richarda Bransona, którzy tworzą swój własny mały program kosmiczny, próbują dokonać startu prywatnej rakiety, a ona wybucha, co wydaje się być sabotażem. Tak, więc jak byśmy tego doświadczyli? Jak byśmy się tam dostali?

CG: Cóż, wszystkie te rzeczy dzieją się w tajemnicy. Broń i programy sabotujące te dwa programy cywilne, to wszystko dzieje się w tajemnicy. Jeśli dojdzie do przecieku informacji i duża część wypłynie, nie można będzie ich kwestionować. Wtedy podstęp się skończy. Mogą ukrywać się za kurtyną ile chcą, ale nadal wiemy, że tam są.

DW: Jak myślisz, jak to się skończy, jeśli chodzi o cywilizację ucieczki? Jeśli nadal żyją w naszym Układzie Słonecznym, to od razu ściągnąłoby to uwagę jeśli pojawiłoby się jakieś ujawnienie. Gdyby naprawdę chcieli się oderwać, czy nie zerwaliby całkowicie więzi z naszym Układem Słonecznym i nie udaliby się gdzieś indziej?

CG: Tak. Mieszkają w innych układach gwiazdnych, mają tam swoje bazy. Gdyby musieli, a planowali już to pewnego razu... Kiedy informacje będą ujawniane społeczeństwu lub złożonym grupom wojskowo-przemysłowym...Gdyby ci ludzie zaczęli ujawniać im te informacje... rządzący,

którzy są częścią tej oderwanej cywilizacji, zaplanowali ucieczkę z naszego Układu Słonecznego i udaliby się do innego układu gwiazdowego.

DW: Jak twoim zdaniem ta tak zwana zewnętrzna bariera wpływa na ten plan?

CG: To zniszczyło ten plan, utknęli tu z nami. Jeśli dojdzie do pełnego ujawnienia, to jak powiedziałaś, nasza uwaga zwróci się na nich. Zostaną zidentyfikowani i wszyscy przyjrzą się im oraz temu co zrobili, aby zachować przed nami tajemnicę swojej uciekającej cywilizacji.

DW: W porządku, na tym zakończymy ten odcinek. Bardzo, bardzo fascynująca seria wywiadów z Markiem McCandlishem, jednym z 39 pierwszych działaczy Projektu Ujawnienia, których spotkałem osobiście w 2001 roku. To naprawdę niesamowite móc usłyszeć jak dużo miał do powiedzenia. To był David Wilcock z Corey'em Goode'em, a to było „Kosmiczne ujawnienie”. Dziękujemy za uwagę.

Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.